Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 179 176 — Kraków poniedziałek 13 września 1937 r. — Rok 1

OŚWIADCZENIE WILEŃSKIEGO „Kuriera Powszechnego"

Naczelny redaktor wileńskiego „Kuriera Powszechnego" B. W. Święcicki złożył następującą deklarację:

„Najbardziej nam bliski ideowo organ „Krakowski Kurier Wieczorny" ma nad nami tę niewątpliwie przewagę, iż znalazł na tamtejszym gruncie silne moralne oparcie w środowisku legionowym o fizjonomii niezmiennie od czasu wymarszu kadrówki, wówczas, gdy my, mimo iż pierwsi podjęliśmy w zgodzie ze starą ideologią legionową walkę o realizację haseł „za naszą wolność i waszą" takiego oparcia, niestety nie posiadamy, gdyż takiego środowiska nie ma, bądź się nie uzewnętrznia. W warunkach wileńskich — gdzie demokracja nie posiada tradycyj walki tzw. demokraci wileńscy byli zawsze bierni. Akcja nasza musi ograniczać się do roli przewodnika wśród mroków, herolda prawd zapoznanych, na gruncie zgoła niewdzięcznym.

Zwiększając z dniem każdym kadry czytelników i zasięg wpływów, nie kryjemy, iż przyświeca nam wielki cel przygotowania ideowych kadr zwolenników demokracji.

Inicjatywę „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" traktujemy z całą powagą i nie oszczędzimy wysiłku ażeby przyczynić się do stworzenia możliwie najszerszego porozumienia demokratycznego w oparciu o Polską Partię Socjalistyczną i Stronnictwo Ludowe.

Reasumując swoje dotychczasowe wysiłki oświadczamy, iż najbliższym naszym zadaniem jest walka o zmianę w duchu demokratycznym ordynacji wyborczej i o uczciwe wybory. To jest jedyna droga do wyprowadzenia Polski z impasu. Na tej drodze można jedynie przywrócić narodowi prawa samostanowienia o sobie i decydowania o przyszłości ojczyzny.

B. W. Święcicki".

KATASTROFA SAMOLOTU, POSZUKUJĄCEGO LEWONIEWSKIEGO

Barrow (Alaska) PAT. — Według nadeszłych tu wiadomości, samolot sowiecki, pilotowany przez Bazylego Zadkowa, w czasie poszukiwań Lewoniewskiego nad Oceanem Arktycznym, spadł do morza i zatonął.

Krwawy terror w Sowietach szaleje

Moskwa. PAT. — W stanicy Baska w kraju Azowsko Czarnomorskim rozpoczął się proces kontrrewolucyjnej organizacji, która prowadziła szkodliwą akcję na stacjach maszyno wo traktorowych. Przed sądem stanął dyrektor stacji maszynowo traktorowej, starszy mechanik i dyrektor maślarni. Wszystkim grozi kara śmierci.

Jednocześnie z procesem zwoływane są wiece chłopów, którzy domagają się rozstrzelania podsądnych i wyrażają wdzięczność organom państwowym za wykrycie tej organizacji.

Moskwa. PAT. — Sąd w Czernyszewsku kraj (Azowsko Czarnomorski) skazał 3-ch członków organizacji kontrrewolucyjnej, która dążyła do rozbicia kołchozów, na karę śmierci przez rozstrzelanie, dwuch zaś na 10 lat więzienia każdego. W całym rejonie zwołano wiece chłopów, celem uchwalenia rezolucyj, aprobujących wyrok sądowy.

Moskwa. — „Komsomolskaja Prawda" uskarża się w artykule wstępnym że komitety komsomolskie nie nie robią i patrzą obojętnie na to, jak komsomolcy górnicy nie wykonują planu produkcji.

Sytuacja w kopalni maciejewskiej, pisze dziennik, jest groźna. Kopalnia systematycznie nie wykonuje planu, i doszło nawet do tego, że komsomolcy samowolnie porzucają pracę w najgorętszym okresie. Górnicy komsomolscy, żądają wypłacenia zarobków a gdy otrzymają pieniądze, to przepijają je i rozbijają pracę w całej brygadzie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że tego rodzaju komsomolców dziennik nie zalicza do kategorii wrogów ludu, lecz całą winę przypisuje komitetom komsomolskim, zarzucając im nieumiejętne kierowanie młodzieżą.

Wśród wojsk japońskich szerzy się epidemia cholery

Szanghaj. PAT. — Wojska chińskie koncentrują się obecnie w Kiang wan, aby przeciwstawić się spodziewanemu naporowi japońskiemu od strony Anczong i Jangtsepu. Wśród wojsk japońskich w rejonie Paoszan szerzy się epidemia cholery. Dotychczas zarejestrowano jakoby z górą 200 wypadków.

Tokio. PAT. — Wojska japońskie zajęły dziś rano miejscowość Tatung w północnej części prowincji Szansi. W kołach wojskowych zajęcie tej miejscowości uważane jest za niezwykle donośle, gdyż Tantung był bazą operacyjną armii prowincji Szansi. Druga kolumna wojsk japońskich posunęła się do Kwanling na wschód od Tatungu. Zadaniem tej kolumny ma być okrążenie wojsk chińskich, które cofnęły się w góry na południe od Kałganu.

Szanghaj. — Agencja Central News donosi z Taiyuan, że w pobliżu Tatung w północnej części prowincji Szansi toczy się zaciekła walka. Jeden z balionów chińskich został całkowicie zniszczony, lecz dzięki nadejściu posiłków, Chińczycy zdołali utrzymać swe pozycje. Liczba zabitych i rannych w tej bitwie wynosi po obu stronach mniej więcej po 2.000 ludzi.

Nankin. PAT. — Ogłoszony w dniu dzisiejszym komunikat głównej kwatery chińskiej potwierdza ewakuację Maczang przez oddziały chińskie, które zatrzymały się na linii Hsingczi o 10 mil na północ od Isangczeu.

Szanghaj. PAT. — Przed paru dniami rozeszły się tu wiadomości, że oddziały chińskie zdołały wyprzeć Japończyków z Kałganu. Agencja Central News oświadcza, że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości.

Szanghaj. — Korespondent Havasa donosi, że po miesiącu działań wojennych ujawniło się, że dowództwo japońskie nie doceniało zdolności oporu wojsk chińskich. Akcja japońska zorganizowana w charakterze „ekspedycji kolonialnej" przy pomocy kilku okrętów i kilku tysięcy ludzi omal nie doprowadziła do katastrofy i główne dowództwo japońskie musiało pospiesznie wysyłać posiłki. Wydaje się jednak, że pierwsza faza bitwy o Szanghaj jest bliska zakończenia. Japończycy zdołali ostatecznie umocnić się na wybrzeżu i zdobyć terytorium o dostatecznej szerokości, aby wyładować ciężki materiał wojenny i zorganizować silne pozycje obronne.

Zamachy bombowe

w centrum Paryża

Paryż. (Tel. wł.) — W arystokratycznej dzielnicy Paryża, położonej między placem Trocadero i Placem Etoile, mieszczą się lokale dwóch najpotężniejszych syndykatów przemysłowych we Francji: pierwszy grupuje generalną federację syndykatów patronalnych (coś w rodzaju polskiego Lewiatana), drugi — reprezentuje właścicieli przemysłu metalurgicznego rejonu paryskiego. Biura Lewiatana zajmują cały gmach przy ul. de Pressbourg, zaś biura syndykatu metalurgicznego również zajmują oddzielny gmach pod nr. 45 przy ul. Boissieire.

Otóż wczoraj o godz. 6-ej popołudniu pewien osobnik, ubrany w liberię szofera, dostarczającego pakunki z magazynów, zjawił się u dozorcy gmachu przy ul. de Pressbourg i wręczył mu pakiet, wielkości pudełka od kapelusza, przeznaczony dla jednego z wiceprezesów syndykatu patronalnego. W kilka minut później taki sam pakiet był wręczony przez tego samego osobnika na ul. Boissiere także pod adresem i nazwiskiem jednego z dyrektorów zarządu przedsiębiorstw metalurgicznych. O godz. 10'15 wieczorem nastąpiła w obu gmachach jednocześnie silna eksplozja, która obróciła gmachy doszczętnie w gruzy. Dwóch policjantów, pilnujących gmachu Lewiatana zostało zabitych na miejscu. Odźwierni cudem uniknęli śmierci: jeden dlatego, że stał w skrzydle oddalonym znacznie od wejścia frontowego, a drugi dlatego, że wraz z żoną udał się na oglądanie iluminacji nocnych na wystawie.

Oto wypadki, które do głębi wstrząsnęły całym społeczeństwem francuskim. Przez całą noc ubiegłą i cały dzień dzisiejszy odbywały się konferencje w ministerium spraw wewnętrznych z udziałem najwyższych władz śledczych i policyjnych, lecz żadna hipoteza nie została skonkretyzowana i na żaden ślad zbrodniczych osób lub zbrodniczych organizacji urzędowo się nie wskazuje.

Głosy prasy ograniczają się do stwierdzenia faktu, że bezpieczeństwo Francji na zewnątrz i jej spokój i porządek wewnętrzny niewątpliwie komuś zawadzają.

Socjalistyczny „Populaire" pisze, że zamachy terorystyczne mogą być dziełem prowokatorów, zaś „Humanite" z góry zwala odpowiedzialność na trusty, „ziejące nienawiścią do klasy robotniczej i pragnące cofnięcia jej zdobyczy socjalnych".

Premier Chautemps udzielił deklaracji przedstawicielom prasy, oświadczając, że rząd wytęży wszystkie siły i nie zaniedba ani jednego środka, aby wykryć sprawców zbrodni, których czeka przykładna kara.

„Temps" pisze, że Francja darzy Chautempsa" zaufaniem i oczekuje od niego czynów, odpowiadających powadze sytuacji.

ALKOHOLIZM A PRZESTĘPCZOŚĆ

Walka z alkoholizmem, największym wrogiem ludzkości, prowadzoną jest we wszystkich państwach kulturalnych od czasów najdawniejszych. Materialna i moralna ruina pijaka i jego rodziny zbyt namacalnym była faktem, zbyt widoczną w dalszych swych ogniwach groźby dla całego społeczeństwa, by nie wywołała odrazu protestu i prób poprawy. Pijaństwo nałogowe jest palącą kwestią społeczną, prowadzi ono bowiem do zmniejszenia odporności przeciwko chorobom, do zwyrodnienia tkanek i organów z następczymi zaburzeniami ich czynności, do osłabienia zmysłu moralnego i władz umysłowych. Na ponurym tle tego patalogicznego całokształtu rozwijają się masowo choroba i niezdolność do pracy, obłęd lub śmierć przedwczesna, czy też samobójstwo — a wreszcie przeróżne antysocjalne czyny gwałtu i zbrodni popełniane pod wpływem odurzenia lub też dzięki powolnemu zanikowi wyższych ośrodków nerwowych. To też dom wariatów i więzienie w znacznej mierze zawdzięczają swe istnienie alkoholowi, który na domiar złego zwyradnia i przyszłe pokolenia swoich hołdowników.

Wpływ alkoholu na przestępczość wyraźnie się uwypukla, jeżeli uzmysłowimy sobie, że wśród przestępców znajdujemy 90 proc. takich, którzy spożywają alkohol, a tylko 10 proc. abstynentów. Nie znaczy to wszakże, by wszyscy z owych 90 proc. było notorycznymi pijakami.

Jeśli chodzi o stosunek procentowy zdecydowanych alkoholików wśród przestępców, to statystyka więźniów wykazuje na 100 więźniów 45 alkoholików. Statystyka szwajcarska podaje, że motywem przestępstw jest w 40 proc. alkohol. Dalszymi dowodami są cyfry statystyki niemieckiej, badającej natężenie przestępczości poszczególnych dni tygodnia. I tak dokonuje się przeciętnie: w niedzielę 43 proc. przestępstw całego tygodnia, w sobotę — 13 proc. przestępstw całego tygodnia, a w poniedziałek — 18 proc. przestępstw całego tygodnia. Wynika z powyższego że dni, w których spożycie alkoholu po wypłacie zarobków tygodniowych jest największe, a więc sobota, niedziela i poniedziałek, są tymi dniami tygodnia, w których dokonuje się 74 proc. przestępstw całego tygodnia.

Sama statystyka podaje nam, że w miesiącu sierpniu, kiedy konstatujemy zazwyczaj makabryczne napięcie przestępczości przeciwko bezpieczeństwu jednostki — że w tymże miesiącu statystyki szpitalne wykazują jednocześnie największą w roku frekwencję chorych na ostre zatrucie alkoholem i cierpiących na psychozę pijacką. Jeszcze innym dowodem niechaj będzie okoliczność, że Żydzi, którzy w minimalnym stopniu spożywają alkohol, w małym tylko procencie figurują, jako biorący udział w przestępstwach przeciw bezpieczeństwu jednostki i porządkowi w państwie.

Podobnie u kobiet, które po większej części są abstynentkami, nie spotykamy przestępstw na tle alkoholicznym. Statystyka polska z r. 1936 podaje, że wśród przestępców, którzy dokonali czynu w stanie nietrzeźwym, znajdowało się tylko około 10 proc. kobiet. Ogólnie biorąc, możemy bez przesady i jakiegokolwiek przejaskrawienia powiedzieć, że 50-60 przestępców działa pod wpływem czy to bezpośrednim, czy też pośrednim alkoholu.

Wszystkie koncepcje walki z alkoholizmem skupia obecnie światowa organizacja do walki z alkoholizmem, na czele której od szeregu lat stoją wybitni działacze holendersy.

Drugą międzynarodową instytucją która pracuje nad organizacją walki z alkoholizmem, jest biuro w Lozannie. W Polsce zapoczęto akcję antyalkoholową około r. 1900 pod wpływem organizacyj zagranicznych. Jednymi z pierwszych, najwybitniejszymi działaczami na tym polu byli prof. Benedykt Dybowski i prof Wincenty Lutosławski. Działalność przeciwalkoholowa rozwija się u nas z każdym rokiem mimo szczupłości środków materialnych i mimo niekorzystnych warunków społecznych i gospodarczych. Powstają poradnie i lekarskie ośrodki przeciwalkoholowe o szerokim nieraz zasięgu działania.

Rok bieżący jest szczególnie doniosły dla polskich organizacyj walczących z alkoholimem, który wspomagany po naszych wsiach przez eteryzm, zwłaszcza wśród ludności na Kresach, przybrał niepokojące rozmiary. Alkoholizm czyni obecnie na wsi niepowetowane szkody z punktu widzenia całości interesów narodu i państwa, którego spoistość, zdrowie i odporność wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo.

Z wielkim tedy uznaniem powitamy w dniu 12 września br. rozpoczynający swe obrady w Warszawie międzynarodowy katolicki Kongres przeciwalkoholowy, który odbędzie się za aprobatą Ojca św. przy czynnym współudziale ks. kardynała Kakowskiego. Kongres omawiał będzie cztery tematy zasadnicze: sprawę wywczasów robotniczych leczenia i opieki nad alkoholikami, wpływu alkoholu na bezpieczeństwo komunikacji i wreszcie nauczania przeciw alkoholowego. Kongresowi udzielił wysokiego protektoratu P. Prezydent R. P., a przewodnictwo komitetu honorowego zgodził się objąć p. Marszałek Śmigły-Rydz. Równocześnie odbędzie się w Warszawie pięć pokrewnych kongresów: 1) Międzynarodowy katolicki kongres przeciwalkoholowy, 2) Międzynarodowy zjazd kolejarzy przeciwników alkoholu, 3) Międzynarodowa przeciwalkoholowa konferencja kobiet, 4) Międzynarodowy zjazd młodzieży abstynenckiej i 5) Międzynarodowy ewangielicki kongres przeciwalkoholowy.

Jak widać z powyższego, podjęta została celowa i silna akcja zwalczania alkoholizmu. Oby wydała jak najpomyślniejsze rezultaty.

Wa.

Hallo! tu mówi główna wygrana... Kolette!

Po długich i trudnych wysiłkach, udało się nam... i t. d. W ten sposób winien — pragnąc zadowolić przyjęty szablon — rozpocząć się niniejszy wywiad. Słowa takie byłyby jednak tym razem nieprawdziwe, albowiem w rzeczywistości było inaczej i — powiedzmy to odrazu — było dużo sympatyczniej i naturalniej. A zatem:

Spokojny nastrój południowy jednej z kawiarń krakowskich. Przy „czarnej" przemiła trójka gości warszawskich. Pani Lucyna Szczepańska, artystka opery warszawskiej, niezapomniana Rose-Marie — Zbigniew Rakowiecki, utalentowany artysta scen warszawskich, ulubiony amant filmowy i pani Karolina Lubieńska, którą niebawem ujrzymy na jednym z ekranów krakowskich.

Rozmowa toczy się żywo dzięki bez pośredności i humorowi miłych interlokutorów.

Goście są oczarowani Krakowem i jego nader kulturalną publicznością.

Pani Lucyna Szczepańska występuje po raz pierwszy w komedii muzycznej a jest nią właśnie „Kolette".

Komedia muzyczna — jej zdaniem — jest zasadniczo umiejętną przeróbką dawnej operetki.

Ulubioną jej rolą jest „Rose-Marie".

Mówiąc o tym oczy jej błyszczą podnieceniem jakgdyby na wspomnienie sukcesów jakie święciła w tej roli.

Obecnie po czteroletniej intensywnej pracy wyjeżdża p. Lucyna Szczepańską do Paryża. O wyjeździe tym marzyła już od dawna.

Marzy...

Jestem główną wygraną — rzuca kokieteryjnie — odwołując się do tekstu sztuki — ale lękam się, aby nie wygrał mnie ktoś... „niepowołany".

Marzy o znalezieniu jakiegoś mecenasa sztuki, któryby zaopiekował się artystyczną bracią.

Marzenia! Dodajmy, że marzą nie tylko kobiety. Przemiły pan Rakowiecki, z werwą i humorem opowiada o swych niedoścignionych tęsknotach — o Hollywood i o... dobrej kuchni w Krakowie. (proszę darować tę niedyskrecję).

Rozmowa schodzi na temat ostatniej sztuki. Pan Rakowiecki wypowiada się za komedią muzyczną w odróżnieniu od operetki. Uważa tę pierwszą za bardziej realistyczną, za bogatszą w treść i pozwalającą na wciągnięcie artystów dramatycznych. Co więcej: dzięki wymienionym cechom. komedia muzyczna pozwala na stylizację w kierunku barwnej groteski.

Pod koniec pogawędki, kieruję rozmowę raz jeszcze na temat naszego miasta. Artyści znowu nie mają dość słów zachwytu.

Zachwyciło ich przy tym nie tylko miasto i kultura publiczności, ale również atmosfera panująca w naszym teatrze: serdeczność i koleżeńskość, nastrój wzajemnej uczynności i rodzinnego prawie, harmonijnego współżycia artystów z dyrekcją.

Mgr. Stefa H.

XIV Tydzień Lotniczy

L. O. P. P. organizuje XIV Tydzień Lotniczy od dnia 24 września br. do dnia 1 października br. Tydzień Lotniczy odbywa się pod hasłem: „Silne lotnictwo — to potęga Państwa" „Budujmy szkoły lotnicze!" L. O. P. P. pragnie przypomnieć społeczeństwu o swych zadaniach, które mają na celu obudzenie czujności i przeszkodzenie niebezpieczeństwu zaskoczenia. LOPP. organizuje społeczeństwo dla obrony granic Rzeczypospolitej i dla dobra Jej obywateli. Wszyst kim wiadomo, że przyszła wojna będzie wojną lotniczo - gazową, która nie ograniczy się do działań wojennych tylko na froncie, lecz grozić będzie całemu krajowi. Niestety! Nie wszyscy znają metody celowej obrony przeciwgazowej, buduje szkoły lotnicze, kształci pilotów, którzy będą zdolni stawić czoła nieprzyjacielskim eskadrom. Obowiązkiem każdego Obywatela Państwa jest hasła te podjąć, popierać i zrozumieć Hasłem tym w XIV Tygodniu Lotniczym jest: „Silne Lotnictwo — to potęga Państwa" — „Budujmy szkoły lotnicze!".

Komitet obywatelski nad przygotowaniem Tygodnia Lotniczego obraduje już w całej pełni. Komitet wierzy, że podczas Tygodnia Lotniczego każdy Obywatel w zrozumieniu ważkich celów, do których zmierza L. O. P. P., przyczyni się datkiem na LOPP do ich zrealizowania.

Andre Maurois

Rady dla młodej dziewczyny

— Zdobyć mężczyznę? — powiedział. — Ależ kobieta nie może zdobywać. Ona jest bierną istotą. Czeka tylko na hołdy, lub poniżenie. Inicjatywa nie przypada jej w udziale.

— Opisuje tu pani — odpowiedziałem jej pozory, a nie rzeczywistość. Już dawno temu powiedział Bernard Shaw, że kiedy kobieta czeka na hołdy, to jest tak, jak kiedy pająk czeka na muchę, aby wleciała do jego sieci.

— Pająk snuje sieć — odparła ona — ale cóż pan sądzi robi młoda dziewczyna? Albo się podoba, albo się nie podoba. Jeśli się nie podoba nie zdołają żadne jej zabiegi zmienić uczuć mężczyzny. A nawet zdaje mi się, że w tym wypadku raczej może sprowadzić przeciwny skutek od tego, do czego zmierzała. Nic nie jest bardziej wstrętne dla młodego człowieka, niż uporczywe narzucanie się mu dziewczyny, której on nie kocha. Kobieta, która się ofiaruje, która sama czyni pierwszy krok do zbliżenia może być pewna, że zdobędzie pogardę mężczyzny, lecz nie jego miłość.

— Miałaby pani rację — odrzekłem — gdyby kobieta była tak niezręczna, by ukazać, że inicjatywa wychodzi od niej. Ale cała sztuka polega na tym, żeby uczynić pierwszy krok do zbliżenia, jednakże niewidocznie dla mężczyzny. Kobieta ucieka chowa się, a życzy sobie być widzianą. Cofnąć się i wciągnąć wroga w zasadzkę to dobra, stara metoda.

— Lecz cóż się stanie, kiedy nieprzyjaciel nie zechce się dać wciągnąć w zasadzkę? — zapytała. — Ucieknę i zostanę sama.

— Także i wówczas zależy to od was kobiet, aby w mężczyźnie wzbudzić pragnienie, by was ścigał. Istnieje w tym celu cała taktyka, którą pani lepiej zna ode mnie. Najpierw pozwolić mu troszeczkę, interesować się nim odrobinkę, odwrócić się nagle od niego i zabronić mu ostro tego, co wydawało mu się już wczorajszego wieczora zdobytym terenem. Zimny tusz jest brutalnym środkiem ale jedynym z tych, dzięki którym miłości i pożądanie dobrze się rozwijają.

— Pańska taktyka przewiduje — jęła wyliczać na palcach — po pierwsze: zimną krew przedsiębiorczyni. Ale jakże podać kuracji zimnego tuszu kogoś, czyj głos czaruje? Powtóre: że dany mężczyzna rozpoczął już się interesować daną kobietą. W przeciwnym jednak razie nadaremnie podrzuca się kłębek z wełną. Kotek nie chce się tym bawić.

— Nigdy nie uwierzę — odparłem na to — że młoda, ładna dziewczyna nie potrafi przywieść mężczyznę do tego, aby zwrócił na nią uwagę, choćby tylko przez to, że będzie do niego mówić o nim samym. Większość mężczyzn to bardzo próżne istoty. Jeśli dziewczyna potrafi słuchać ich zwierzeń i pozwoli im mówić o nich samych, wystarczy w zupełności, aby była uważana za mądrą i aby wzbudziła pragnienie powtórnego zobaczenia się. A to przecież wystarczy. Czyż nie?

— Tak — szepnęła, uśmiechając się zagadkowo.

Agraryzm jako prąd demokratyczny współczesnej wsi

W drugim numerze „Młodej Polski“, ukazał się obszerny artykuł pióra p. Mieczysława Reklowskiego pt.: „Zmiana stosunku do wsi“. Autor pragnął scharakteryzować udział wsi polskiej w dzisiejszym społeczeństwie konieczność zasadniczych zmian, następnie analizuje wieś w w ustroju zorganizowanego społeczeństwa, co wynikałoby z przebudowy ustroju gospodarczego wsi, wreszcie rzuca kilka myśli na temat charakteru chłopa polskiego i uważa że zmobilizowanie wsi w przyszłości będzie warunkiem przełomu narodowego. Zagadnienia swe pragnie p. Reklewski długimi wywodami uzasadnić.

Autor na wstępie zaznacza, jakby chciał usprawiedliwić swój pogląd na temat ustroju politycznego wsi, że zasadnicze znaczenie wsi dla życia całego państwa wypływa więc nie tylko z wielkiej liczebności ludności wiejskiej, co już samo przez się wyznacza wieś do odgrywania bardzo poważnej roli w życiu narodu, ale wieś polska przedstawia nieprzebrane siły moralne i psychiczne, na których dopiero budować można i trzeba potęgę i wielkość państwa“.

Wobec takiego założenia zdawałoby się, że już żaden inny pogląd autora nie zniekształci jego systemu myślowego. Zdawałoby się, że autor w tym zdaniu streścił rolę agraryzmu w ustroju politycznym państwa i przyznał największy udział wsi w życiu narodu. I każdy w danym wypadku zrozumiałby, że istotnie p. Reklewski poważnie ocenia pracę ruchu ludowego w każdej dziedzinie. A jednak, gdy rzucimy okiem dalej, w następnych wierszach czytamy: „W dzisiejszej jednak sytuacji organizacyjnej wsi trudno jest mówić o cechach wsi polskiej, jako organizmu“, chociaż według autora „chłop polski reprezentuje największej polskę część społeczeństwa“, brak mu tylko podobno „uświadomienia narodowego“ i niechęci do organizacyjnej pracy politycznej“.

P. Reklewski rozróżnia terminy filologiczne, rozróżnia sytuację na wsi od cechy charakteru chłopa. Autor zastanawia się, dlaczego „wieś polska nigdy w kształtowaniu się, oblicza politycznego i społecznego państwa nie uczestniczyła“, przyczyny takiej bierności szuka w ustroju demokratycznym, bo według niego „ustrój demokratyczny prowadzi do bardzo szkodliwego zarówno z narodowego, jak i jednostkowego punktu widzenia, zjawiska, wynaturzenia się inteligencji wiejskiej“. Poleca więc, jako uzdrowienie wsi hierarchię. Z tych kilku cytat z artykułu p. Reklewskiego widać, że autor w dziedzinie ustroju Polski w dziedzinie socjologii wsi i nauki o państwie jest analfabetą.

Możnaby mu to przebaczyć, gdyby nie pragnął kierować opinią wśród czytelników „Młodej Polski“, ale skoro już wszedł do tej grupy elementarnym jego obowiązkiem jest pisać prawdę, ale jej nie fałszować. Tchórzostwo poglądu, jakie wykazał p. Reklewski w swoim artykule świad czy o słabości jego argumentów i o braku podstawowych wiadomości o ruchu demokratycznym w Polsce i o demokracji, jako nauce. Imiennik p. Reklewskiego, Reklewski poeta — sielankopisarz, przyjaciel Brodzińskich, Tymowskiego, Góreckiego wszedł do literatury pięknej wieku XIX natomiast autor artykułu o „Zmianie stosunku do wsi“ nie przyniósł chluby swemu poprzednikowi.

Moją tezę postaram się uzasadnić!

Jedną z głównych przyczyn upokorzenia wsi były przywileje ustroju klasowego w Polsce. Chłop był zawsze bierną jednostką w państwie i pasorzytowano na nim bez litości i bezprawnie aż do przestępstwa moralnego i materialnego. Spaczano hasła demokratyczne, które deptano i zniekształcano, ale idea demokratyczna zawsze pozostała. I była w sobie czysta i nieskalana. Dla p. Reklewskiego „ustrój demokratyczny w swoim założeniu wyklucza udział szerokich mas społeczeństwa w sprawowaniu władzy“. To jest nonsens, widocznie autor nierozumie nawet terminu „demokracja“, radzę mu przeczytać chociaż „Rzeczpospolitą“ Platona, ażeby nabrał elementarnych wiadomości o „ustroju“, jako ruchu politycznym, następną lekturę dla Reklewskiego polecam pierwszy z brzegu podręcznik historii Polski, może być nawet skrót, żeby autor wie dział: co to jest demokracja.

Autor twierdzi, że brak organizacji społecznej wsi odbija się w bardzo wielkim stopniu na gospodarczym upośledzeniu chłopa.

Z tego wynika, że autor nigdy na wsi nie był, wsi nie zna nie ma pojęcia o organizacjach wiejskich, ani o stopie życiowej dzisiejszego rolnika. Współczesna wieś, to nie jest wieś z przed dziesięciu laty to wieś doskonale zorganizowana, to autorytet społeczny, polityczny i gospodarczy. dlatego właśnie autor jest rozżalony na stosunki wiejskie, gdyż dziesiąte pokolenie chłopskie nie da się prowadzić na manowce przygodnym kombinatorom.

Tutaj nie ponosi winy „demokracja“ w rozumieniu p. Reklewskiego, a przyczyną aktywnej reakcji jest właśnie dojrzałość polityczna chłopa.

Dla złagodzenia swoich poglądów na temat stosunku politycznego Ozonu do wsi, autor podkreśla, że „chłop musi się stać pełnoprawnym Polakiem“. Z tego wynikałoby iż p. Reklewski jest ludowcem z idei. Jednak tak nie jest, bo p. Reklewski dyplomatycznie stara się tylko zatuszować swoje poglądy dla wyzyskania efektu. Ten jego efekt jest dwulicowy, ten efekt jest nawet fałszywy.

Tło polityczne ruchu ludowego.

Powiedziałem wyżej, że wieś politycznie jest już dojrzała, a gospodarczo dojrzewa. Skąd wniosek, że dzisiejszy chłop wie czego chce i wie do czego dąży. Chłop jest demokratą i w jego krwi tkwi zarodek harmonii i umiaru w dziedzinie go interesującej i w dziedzinie jego pracy. Forma i treść idei ruchu ludowego była i jest demokratyczna. Agraryzm jako prąd umysłowy jest główną zasadą i cechą polskiej demokracji w dodatnim tego słowa znaczeniu.

P. Reklewski żądą konieczności zasadniczych zmian w polityce wiejskiej. Owszem te zmiany w ostatnich miesiącach nastąpiły i posuwają się w szybkim tempie naprzód.

I bezwątpienia, że wieś odegra w najbliższej przyszłości wielką rolę w ustroju politycznym Polski. Wieś nie jest wsią komunistyczną, wręcz przeciwnie: będziezawsze walczyć z komunizmem tak, jak walczyła z bolszewikami w 1920 r. Ale z drugiej strony wieś nie pójdzie na lep przygodnych polityków, nie pójdzie na lep „hierarchii“ ludzi, którzy pragną wprowadzić do polityki państwa nieład okresu saskiego, najsmutniejszego okresu w dziejach narodu. Dzisiejsza wieś z tego rodzaju programem będzie walczyć aż do zwycięstwa musi nastąpić w najbliższym czasie przebudowa ustroju gospodarczego wsi przez wprowadzenie racjonalnej reformy rolnej. Musi nastąpić udostępnienie wstępu młodzieży wiejskiej do szkół wszystkich typów. Wreszcie zagadnienie polityki wiejskiej rozwiązać może jedynie nowa ordynacja wyborczą i zmiana konstytucji.

Ostatnie wypadki polityczne wsi wykazały, że wieś jest dobrze zorganizowana i ma już poważnych ludzi do pracy.

Ciekawym np. byłoby odsłonięcie rozmowy, jaka odbyła się między Głową Państwa, a wiceprezesem „Wici“ p. Solarzem. Był to moment świadczący o powadze, jaką darzy Pan Prezydent Rzeczypospolitej pracę młodego pokolenia chłopskiego, był to moment historyczny dla dalszej polityki wiejskiej, był to wreszcie moment przełomowy w polityce Rządu i jego stosunku do zagadnień wiejskich.

Wieś wierzy w swoje zwycięstwo.

Natomiast ośmielę się udzielić rady Szanownej Redakcji „Młodej Polski“, a zwłaszcza p. Reklewskiemu, autorowi niepoważnego artykułu, ażeby na przyszłość przemyślał zagadnienie, zanim zacznie pisać. Jest to ważna rzecz w czasach dzisiejszych. I jeżeli nie ma się nic do powiedzenia na temat polityki wiejskiej, lepiej nie pisać.

Dzisiejsza wieś da sobie radę bez różnych niepożądanych doradców ma już własnych działaczy, polityków i pisarzy, więc stać ją na własny program i autorytet, który wyjdzie na korzyść narodu, państwa i drobnego rolnictwa.

— To chyba jasne!

Paweł Krzowski.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kie dy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzu ca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej stra sznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 176 —

Żydówki, która zawładnęła sercem króla.

— Jakiż to środek?... Zrobomy wszystko, by diabła przegnać...

— Jeśli środek ten zastosujecie, jeśli się na niego zdecydujecie, zapewniam was, król nie będzie chciał więcej słyszeć o tej szatanicy.

— Ale jak to zrobić?...

— Uwstrętnić ją w duszy króla, by ją znienawidził tak, jak ją pokochał. Oto droga najprostsza, najpewniejsza i prowadząca do celu.

— Co to za środek?... — nalega tłum na proboszcza. — Powiedz nam sługo boży a uczynim jak każesz.

Proboszcz przebiegł szybko wzrokiem całą stłoczoną wokół siebie gromadę, przez chwilę milczał, jakby się nad czemś ważnym zamyślił, a wreszcie odparł już mniej agresywnie jakby wycofując się z uprzednio zajętej pozycji.

— Wracajcie w spokoju do sadyb swoich, błagajcie tylko Pana, by serce króla odwróciło się od tej Żydówki, a Bóg modły wasze wysłucha i spełni wasze życzenia.

— Ale co to za środek, o którym mówiłeś ojcze przed chwilą, byśmy mogli to sprawić, że król przestanie myśleć o Esterce?... Czemu nie mówisz?...

— Idźcie do domów wierni, Bóg z wami, będzie wszystko dobrze... tak mi coś szepta i wiarą napawa. Idźcie w spokoju...

— 173 —

Zwłaszcza szczególną nienawiścią zapałał stary Wiaduch, ojciec Goworka, którego król rozkazał usunąć z okolicy Opoczna i wysłać w dalekie okolice.

Gdy razu pewnego Wiaduch spotkał na ulicy Natana zawrzała w nim krew podpalana tajoną nienawiścią i chęcią zemsty — opanował się jednak, zaklął siarczyście, splunął i poszedł dalej, wygrażając zaciśniętą pięścią.

Ale jszcze silniejszą nienawiścią do Natana i jego współbraci z ulicy żydowskiej zapałał miejscowy proboszcz.

Uważał on bowiem, że władca prastarej lechickiej ziemicy zgrzeszył srodze przeciw Bogu, przebywając w chacie Żyda wśród grona jego domowników i sąsiadów, rozmawiając z nimi swobodnie i co gorsze zostawiając im cenne dary. Nie mogąc jeszcze jawnie wystąpić szeptał temu i owemu na ucho:

— Monarcha splamił wiarę ojców swoich — może nadejść kara, która nie daj Bóg odbić się może na niewinnym narodzie.

W pierwszą niedzielę po pobycie króla w Opocznie zgromadzili się przed kościołem miejscowi mieszczanie, nieco szlachty oraz wieśniacy z okolicznych wiosek, do których już mniej oglednie przemówił wrogo usposobiony do króla proboszcz podburzając zebranych przeciwko Kazimierzowi i wyklętym przez Boga Żydom. Było to dolaniem oliwy do ognia, prze-

Wielki wiec lokatorów w Krakowie

Lokatorzy protestują przeciwko zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów

Wczoraj odbył się w Krakowie wiec lokatorów, który zgromadził olbrzymią ilość uczestników zainteresowanych atkualnymi zagadnieniami lokatorskimi.

Wiec zagaił prezes związku lokatorów p. Burczyk, po czym referaty wygłosili: **b. minister Stączek** imieniem sfer gospodarczo-handlowych, oraz prezes związku zawod. pracowników umysłowych **red. M. Statter** imieniem świata pracy. Obaj referenci wszechstronnie wyczerpali temat, po czym wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos kilku mowców. Zaznaczyć należy, że wywody referentów i dyskutentów spotkały się z żywym zrozumieniem i aplauzem. W wyniku obrad uchwalono dwie rezolucje, przedłożone imieniem komitetu porozumiewawczego, przez obu referentów:

1) Rezolucja drobnego handlu i przemysłu:

Ustawowe obniżenie czynszów dla drobnego handlu IV kateg. i rzemiosła VII i VIII kateg. obowiązujące do dnia 30 listopada 1937, podyktowane zostało zrozumieniem nadmiernego obciążenia tym podstawowym wydatkiem najsłabszych warsztatów gospodarczych, wymagających opieki ze strony Państwa. Ustawodawca, określając termin końcowy dla tej ulgi na dzień 30 listopada 1937 działał widocznie w przekonaniu, że w ciągu 3 lat od chwili wejścia w życie noweli do ustawy o ochronie lokatorów, nastąpi znaczna poprawa sytuacji gospodarczej, umożliwiająca tym drobnym rzemieślnikom i kupcom płacenie normalnych czynszów. Gdy jednak niestety przewidywania te jeszcze się nie ziściły, gdy stosunki zarobkowe — zwłaszcza w drobnym handlu i rzemiośle — nadal są nader ciężkie, Wiec lokatorski domaga się ustawowego odroczenia tego terminu obniżki czynszów o 10 proc. na dalsze 3 lata, tj. do 30 listopada 1940.

W związku z tym Wiec domaga się urzędowego ustalenia wzgl. zmiany dotychczasowego brzmienia art. 1 punkt m) w tym kierunku, że pod ustawę o ochronie lokatorów — a tymsamym z obniżki czynszów korzystać będą — przedsiębiorstwa, które zaliczone zostały na r. 1935 do IV kateg. handlowej wzgl. VII lub VIII przemysłowej, bądź z mocy ustawy o państwowym podatku przemysłowym, bądź na podstawie okólnika Ministerstwa Skarbu z 9 grudnia 1934, odnośnie zaś przedsiębiorstw nowopowstałych w latach 1936 i 1937 te, które korzystały z ulgowych świadectw przemysłowych na powyższe lata na podstawie odnośnych okólników Ministerstwa Skarbu z listopada 1935 i 1936.

Rezolucja świata pracy, ogólna:

Sprawa utrzymania obniżki komornego łączy się ściśle ze sprawą tzw. obcięcia poborów. Skoro pobory urzędnicze, emerytury urzędników państwowych i samorządowych zostały obcięte i zarobki spadły, obniżono dla umożliwienia egzystencji szerokich rzesz stawki komornego. Ale i dziś sytuacja nie wygląda inaczej niż 1 grudnia 1935 r. Pobory są na poziomie z przed lat, konsumcja przez wszystkie obcięcia obniżona, a ceny żywności zwyżkujące. Komorne w Polsce w budżecie rodziny urzędniczej wynosi 30 proc., a w budżecie rodziny robotniczej 20 proc. obciążenie to stanowi przy uwzględnieniu niskiej stopy życiowej naszych robotników i pracowników umysłowych ciężar dotkliwie odczuwany w budżecie domowym.

Ta przesłanka prowadzi do wniosku: obniżkę komornego należy utrzymać w mocy na dalszy okres, nietylko w interesie rzesz lokatorskich, ale i w interesie samych właścicieli domów, a przede wszystkim w interesie państwa.

Podwyżka komornego i co się z tym łączy, podatku lokatorskiego wywołałaby konieczność podwyżek płac, a ta podwyżka mogłaby znów naruszyć równowagę budżetową i stałość waluty. Dla właścicieli domów korzystniej będzie uzyskać dochód o 10 proc. mniejszy niż bywało normalnie, aniżeli ponosić skutki jakichś powikłań walutowych.

Zapowiedź stopniowej, lecz systematycznej likwidacji ochrony lokatorów budzi obawy wśród szerokich rzesz ludności nietylko, z tego względu, że pozostanie korzystających dotychczas z tej ochrony w obecnych mieszkaniach będzie zależało wyłącznie od dobrej woli właścicieli domów. Zgoda na podwyższenie komornego nie zawsze będzie decydowała o pozostawieniu lokatorów. W grę mogą wchodzić różne inne względy, nie zawsze słuszne, często sporne. Ponadto w razie zniesienia ochrony lokatorów, komorne podrożeje nietylko dla tego, że będzie masowo podwyższone przez właścicieli domów, ale również dlatego, że wymiar podatku lokalowego nastąpi od wyższej kwoty faktycznie zapłaconego komornego. W ten sposób lokatorzy będą dwa razy bici raz przez właściciela domu, drugi raz przez skarb państwa. Od dawna rozlegają się głosy, że już czas najwyższy znieść w ogóle podatek lokalowy, tymczasem obecnie stoimy przed perspektywą jego podwyższenia.

W tych warunkach, w razie zniesienia ochrony lokatorów, właściciele domów zaczną masowo podnosić czynsz za mniejsze mieszkania, przy czym lokatorzy nie mogą tutaj liczyć na żadne względy. Lokatorzy tych mieszkań będą mieli do wyboru: albo przejść do kategorii sublokatorów, albo też kosztem ograniczenia swych potrzeb we wszystkich innych dziedzinach życia, utrzymać swe mieszkania. W wyniku wzrośnie niewątpliwie rentowność domów, jednak jednocześnie wzrośnie liczba sublokatorów, względnie mieszkających kątem, co stanowi groźną klęskę społeczną, do powiększenia której czynniki rządowe w żadnym wypadku nie powinny przykładać ręki. Nastąpi też dalsze ograniczenie spożycia w skutkach swych niezmiernie groźne dla wszystkich gałęzi przemysłu krajowego, mogące spowodować nowe objawy zastoju gospodarczego. Czy w tych warunkach można przystępować do stopniowej nawet likwidacji ochrony lokatorów. Czy nie należy przed tym przyczynić się do wybudowania dostatecznej liczby mniejszych mieszkań, dostępnych dla szerokich warstw pracowników umysłowych i fizycznych?

Nie mniej dotkliwym w skutkach będzie przepis zawarty w art 2 załącznika do obwieszczenia Pana Ministra Sprawiedliwości z 4 maja 1936 r. poz. 297, stanowiący, że budynki i pomieszczenia, których najem kończy się po dniu 31 grudnia 1937 r. wyjęte zostają z pod działania ustawy o ochronie lokatorów. Już teraz daje się zauważyć masowe wzmożenie starań o eksmisję ze strony właścicieli nieruchomości, którzy zmierzają do pozbycia się lokatorów z dniem 31 grudnia 1937 r. i do wyłączenia się w ten sposób z pod działania ustawy o ochronie lokatorów.

W konsekwencji wyżej nakreślonej sytuacji, Wiec domaga się:

1) Utrzymania w mocy ustawy o ochronie lokatorów na czas nieokreślony;

2) znowelizowania ustawy o ochronie lokatorów w tym kierunku, by w wypadku, gdy zwłoka w zapłacie komornego powstała z przyczyn od lokatorów niezależnych, a należna kwota została w toku sprawy sądowej pokryta, eksmisja była niedopuszczalna;

3) przedłużenia postanowienia dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935, obniżającego wysokość podstawowego komornego do 31 grudnia 1940 roku;

4) Odroczenia postanowień obwieszczenia Pana Ministra Sprawiedliwości z dnia 4 maja 1936 roku, poz. 297, stanowiącego, że budynki i pomieszczenia, których najem kończy się po dniu 31 grudnia 1937 wyjęte zostaną z pod działania ustawy o ochronie lokatorów na okres 5-ciu lat;

5) Budowa tanich mieszkań jedno i dwuizbowych, higienicznych dla niezamożnych warstw robotniczych i urzędniczych;

6) zniesienia podatku lokalowego;

7) Wiec potępia tę część prasy, która przemawia za zniesieniem ustawy o ochronie lokatorów, a przez to broni silniejszych ekonomicznie przed słabszymi;

8) moratorium dla bezrobotnych.

POPULARNE PRZEDSTAWIENIA W „BAGATELI"

Aby dać możność wszystkim oglądania przepięknej operetki Pawła Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu", która w całej Polsce jak i w Krakowie osiągnęła wielkie powodzenie, dyrekcja teatru w ostatnie trzy dni tj. dziś w poniedziałek, jutro we wtorek i środę, obniża ceny miejsc do minimum tj. od 85 gr. Przedstawienia odbędą się w pełnej obsadzie premierowej z Kulczycką, Grey, Bankowską, Wawrzkowiczem, Więckowskim, Domosławskim, Berskim, Ujhelyim, Korczyńskim i Kossockim na czele. Początek przedstawień o godz. 8 wiecz. W przygotowaniu przepiękna operetka Lehara „Hrabia Luksenburg", której premiera naznaczona jest na czwartek 16 bm.

TU WYCIĄĆ!

— 174 —

cie niedawne zapoczątkowane jeszcze roznamiętnienie i naprężone stosunki zapoczątkowane przez księdza Boryczkę przed trzema laty w Krakowie ciągle jeszcze tkwiły żywo w pamięci i nie zdołało atmosfery tej oczyścić.

Podniósłszy oczy ku niebu, rzucał gromy zatrutе jadem, a potężny jego głos potrójnym i poczwórnym echem odbijał się i wsiąkł w zbałamucone dusze.

— Cóż mam wam więcej mówić wierni służkowie wiary Ojców naszych?... Oczy wasze same widziały i przekonały się jak ci przeklęci Żydzi zdołali usidlić króla. Mało im było tej zbrodni, że ściągnęli na biedny nasz lud zarazę śmierci, za mało było zatruwania studzien naszych. Spostrzegli rychło, że tą drogą nie zdołają wyplenić naszego ludu więc postanowili wciągnąć w swe sidła szatańskie pomazańca Bożego naszej krainy władcę i pana naszej lechickiej ziemicy. W przebiegłości swojej spostrzegli, że władca nasz i król potężny ma ludzką słabość do nadobnych niewiast więc podsunęli mu najpiękniejszą swą córę Esterę, by go wdziękami i rozkoszą cielesną usidliła, a gdy to zdoła uczynić wówczas rządy w kraju stoją im już otworem. I zniszczą braci naszych, naszą dziatwę, nasze mienie, naszą wiarę i uczynią z mężów i żon naszych niewolników.

Ludu lechicki, ludu Piastów, wierni chrześcijanie, opamiętajcie się!... Otrząsnąć się nam co rychlej, bo

— 175 —

kara boska bliska! Ludu, to Bóg przez moje usta ostrzega!...

— Biada nam!... jęknęła stara, trząsąca się kobieta.

— Biada nam i naszym domom... Jeśli dopuścimy do tego, jeśli nie wyszukamy środków zaradczych, by unicestwić plany szatana i jego wysłannika, a jest nim nie kto inny, jak ta diabelsko czarująca córka krawca Natana — zginiemy. Ją musimy zniszczyć, za wszelką cenę zniszczy' — ją Esterkę, tę, która zarzuciła swe pajęcze sidła wciągając króla w grzech rozpusty haniebnej.

Zwiastujący burzę, gniewny, chociaż jeszcze tłumiony pomruk przeszedł przez tłum. Oczy roziskrzyły się niszczycielskim blaskiem, zęby zaciskając tłumiły nagły szaleńczy okrzyk buntu. Jak zygzak nagłej błyskawicy zwiastujący nadciągającą burzę, unosić się zaczął z każdym słowem proboszcza nad tym bezkrytycznym tłumem dziwny opar niesamowitej sugestji, atmosfera pełna roznamiętnienia i rozgorączkowania dochodziła do szczytu. Zaczęły padać okrzyki:

— Spalić ją na stosie!...

— Ukamieniować szatanicę!...

— Nie — przeczy proboszcz — nie palić, kamieniami nie zabijać, to byłoby jeszcze gorszym nieszczęściem. Król opłakiwałby ją i ciągle wspominał diablicę. Inny środek musi się znaleźć, by pozbyć się tej

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginionej córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień 13 Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9N.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elektr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Poniedziałek: Eugenii.
Wtorek: Podw. św. Krzyża.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:
Dziś mają dyżur nocny lekarze: Aleksandrowicz Julian, Staromostowa 3, tel. 189-99, Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel. 172-46, Pinkusfeldowa Regina, św. Sebastiana 7, tel. 116-83, Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.
Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

WYSTĘPY LUCYNY SZCZEPAŃSKIEJ I K. RAKOWIECKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek, jutro we wtorek i w środę, miła, zabawna komedia muzyczna S. Benatzkyego „Koletta", ciesząca się na naszej scenie dużym powodzeniem, dzięki znakomitej grze wykonawczyni roli tytułowej, świetnej primadonny opery warszawskiej Lucyny Szczepańskiej, artysty warszawskiego Z. Rakowieckiego, M. Węgrzyna, oraz Dankiewiczówny, Macherskiego Szuberta, Burnatowicza, Kondrata Wrońskiego, Opalińskiego, Starkówny, Walewskiej, Kierzkowej. Sztukę opracował muzycznie dyr. L. Phillip reżysersko J. Karbowski. Przy pulcie Wł. Ormicki.

Plan przedstawień:
Poniedziałek „Koletta".
Wtorek: „Koletta".
Środa: „Koletta".

REWIA W „BAGATELI"
Poniedziałek: „Przygoda w Grand Hotelu"
Wtorek: „Przygoda w Grand Hotelu".
Środa: „Przygoda w Grand Hotelu".
Czwartek: „Hrabia Luksenburg" (premiera.

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Niemy bohater".
APOLLO: „Pasażer na gapę".
ATLANTIC: „Sonata księżycowa".
PROMIEŃ: „Bengalski tygrys" i „Sprzedawca traktorów".
STELLA: „Srebrna torpeda" i „Człowiek który sprzedał głowę".
SZTUKA: „Północ woła" i „Pod twoim urokiem".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Bohaterowie morza".
CYRK KORONA: Nowy zmieniony program.

RADIO

WTOREK, 14 WRZEŚNIA

Godz. 11.15 Adycja dla szkół. 12.25 Orkiestra Filharm. warsz. 13.55 Muzyka. 15.05 „Czy wiecie, że..." 15.25 Muzyka 16 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" audycja dla dzieci starszych. 16.20 Franciszka Schuberta: 6 Moments musicaux op. 96. 16.45 „W największym parku Polski", felieton 17 Koncert solistów. 18.15 Koncert solistów. 19 „Niezawodny środek" skecz Bolesława Ren na. 19.15 Koncert kameralny. 20 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz, Górzyńskiego, refreny śpiewa Aleks. Bartz Borodin.21 Transmisja z Rzymu: I i II akt opery „Don Carlos" w 4-ch aktoch G. Verdi'ego z udz. Giny Cigni (ospr.) w przerwie „Ogniwa": opow. E. Orzeszkowej z Warszawy. 23 Muzyka taneczna.

NA KRAKOWSKIEJ FALI RADIOWEJ
W dniu wczorajszym w Krakowskiej rozgłośni w popularnej pogawędce mówił Wł. Müller bardzo rzeczowo o „Znachorstwie i przesądach wśród ludu".
W dziale: Czy wiecie, że: dr J. Reguła wraz z red. Babińskim, który jest wybitnym znawcą spraw Dalekiego Wschodu, omówili genezę konfliktu japońsko-chińskiego.
W pogadance tej usłyszeliśmy kilka słów o tych nowych Chinach, które modernizują się z godziny na godzinę i o tym, że właśnie dlatego Japonia jak i później Europa będzie miała z nimi ciężki orzech do zgryzienia.

Kraków do wieczora...

Fałszywy pracodawca wyłudził
od biednej służącej jej wszystkie oszczędności

W sądzie grodzkim przed sędzią grodzkim dr Dębowskim miała się od być rozprawa przeciwko Wojciechowskiemu Konstantemu, zam. w Krakowie Krowoderska 52, Justynie Gre gorczyk i Stojkowej, oskarżonym o to że działając w zmowie wyłudzili od biednej służącej Kopeciowej oszczędności całego jej życia, a mianowicie około 1.000 złotych.

Konstanty Wojciechowski przedstawił się Kopeciowej jako właściciel do mu, poszukujący dozorczyni.

W toku dochodzeń okazało się, że dom do którego poszukiwał dozorczyni nie był wcale jego własnością, ale firmy Macaritta.

Po przeprowadzonych wstępnych przesłuchaniach okazało się, że głów ny oskarżony Wojciechowski nie jawił się na rozprawie, wobec czego sąd postanowił sprawę odroczyć, a co do Wojciechowskiego, zażądać od niego świadectwa lekarskiego i zastrzegł sobie rozciągnięcie nad nim aresztu, o ile nie wytłumaczy powodów swojego niestawiennictwa.

Pokrzywdzoną Kopeciową zastępował adw. dr Józef Frommer.

Pogoń za włamywaczem

(S) Wczoraj około godz. 20 na plantach obok PKO. rozległy się donośne krzyki: „trzymaj, łapaj bandytę" i z plant wybiegł jakiś osobnik, a za nim tłum ludzi. Osobnikowi owemu u wylotu ul. Berka Joselewicza zabiegł drogę posterunkowy, jednak nie zdołał go zatrzymać — wówczas rozległ się gwizd policyjny. Na pomoc przybył drugi posterunkowy i dopiero po długim szamotaniu zdołano owego osobnika ubezwładnić i skutego zaprowadzić na komisariat. Jak się okazało, przy ul. Bonerowskiej 1 usiłowano dokonać włamania u p. Jahody, lecz dozorca domu Działowy zauważył w klatce schodowej trzech osobników, którzy na jego widok zbiegli, a przytrzymanym osobnikiem okazał się Gwiazdoń Władysław, ur. w 1911 r., zresztą znany złodziej bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Zwycięstwo robotników młynarskich
w powiecie miechowskim

Od wielu lat robotnicy zatrudnieni w młynach Niedźwiedzia, Waganowic i Słomnik nie znali organizacji i byli przedmiotem potwornego wyzysku ze strony pracodawców. Robotnicy ci zarabiali po 1 zł na dzień za 12 godzin pracy, nie otrzymując urlopów w ogóle. Tymi strasznymi warunkami zainteresował się Sekretariat Okręgowy Krakowa Związku Spożywczego i tamtejszych robotników zorganizowano, tworząc oddział młynarzy w Niedźwiedziu. Wysunięto podwyżkę płac, zawarcia umowy zbiorowej. W odpowiedzi na to w młynie Niedźwiedziu wydalono 2 robotników, by rozbić tworzącą się organizację. Robotnicy jednak zastrajkowali, strajk trwał przez 7 dni w Niedźwiedziu i Waganowicach.

W dniu 10 września zawarto umowę zbiorową i uzyskano podwyżkę płac od 85 do 130 proc. plus 5 kg. mąki miesięcznie, uregulowanie czasu pracy do 8 godzin, urlopy i inne zdobycze, z których dotychczas nie korzystali. Wprawdzie kosztowało to dużo pracy, bo pracodawcom było ciężko się pogodzić z tym, że muszą podwyższyć zarobki o taki duży procent, ale jednak praca ta dała owoce. Konferencja trwała przez 2 dni po 10 godzin dziennie w obecności Inspektora pracy 1 8obwodu w Kielcach pana Komarnickiego, który wykazał dużo zrozumienia dla żądań robotniczych, co trzeba przyznać z uznaniem. Z ramienia Związku brali udział sekr. okręg. tow. Cekiera i przewodniczący z oddziału młynarzy w Niedźwiedziu tow. Tylek.

Zasługuje na uwagę fakt, że ten potworny wyzysk panował przez tyle lat pod bokiem endeków. Słomniki to przecież wylęgarnia endeków. Ci obrońcy robotników pozwalali na taki potworny wyzysk, żaden endecki zbir nie wziął w obronę gnębionych robotników, natomiast dużo karmiono ich hasłem bij Żyda! Ale hasło to nie poprawiło warunków życia. Robotnikowi trzeba było dopiero tych znienawidzonych przez endeków socjalistów, którzy wzięli w obronę biednych robotników i warunki życiowe im poprawiono.

Nie obłudnymi hasłami zbirów endeckich, lecz czynem wykazaliśmy, że bronimy interesów robotniczych. To też robotnicy przekonali się, że dotąd byli oszukiwani. Wpajano im tylko nienawiść do Żydów, ale w obronę przed wyzyskiem ich nie wzięli. Przekonali się nawet, że fabrykant endek, który każe bić Żyda, właśnie z Żydami fabrykantami podczas konferencji był obecny do pomocy wyzyskiwaczom Żydom niejaki Sanowicz ze Słomnik właściciel dużego młyna, dopiero tow. Cekiera wyprosił go jako niezainteresowanego. Sarnowicz każe nienawidzieć Żyda, ale sam jako żydożerca, łączy się z Żydem fabrykantem przeciw robotnikom chrześcijanom. Taka to jest moralność endeckich psów.

Nawet posunęli się do takiej zbrodni, że kiedy dowiedzieli się w Słomnikach, że tow. Cekiera przyjechał bronić wyzyskiwanych robotników, to zmobilizowali całą hordę endeków otumanionych ludzi, aby go znanymi zbójeckimi metodami obić, tylko gdy nadciągnęła większa grupa uświadomionych robotników, nie zarażona trądem faszystowskim, z podniesioną pięścią, stchórzyli.

Oto dzicz i chuliganeria endecka! Za to, że daje się robotnikom poprawę bytu, wydobywa się ich z nędzy i wyzysku, to endeckie psy idą zabijać tych, którzy chcą postawić robotnika na wyższym poziomie życiowym. Robotnicy to wszystko sobie uprzytomnili i będą umieli ocenić podłą i ohydną robotę endeckich zbirów. Przychodzi już przebudzenie się robotników, którzy coraz więcej zaczynają poznawać się na ich obłudzie i ci sami robotnicy, którzy obałamuceni dziś przez endeckich zbrodniarzy obudzą się, a zamiast Żyda, biednego straganiarza, będą walili endeków, jako największą zarazę, która zatruwa życie w Polsce nie od dziś, lecz jeszcze za czasów zaborczych.

Siekierą w łeb

Jan Lech zamieszkały przy ul. Masarskiej l. 4 urządził sobie libację w towarzystwie swojej znajomej Anieli Nalepy.

W niedługim czasie pod wpływem wypitego alkoholu między dobrymi znajomymi wynikła sprzeczka. Zdenerwowany. Lech nie mogąc znaleźć argumentu na przekonanie o swej słuszności towarzyszki, użył siekiery i walnął nią w głowę Anielę Nalepę.

Poszkodowana udała się o własnych siłach na stację Pogotowia ratunkowego, gdzie ją opatrzono na miejscu.

Krewkim zaś argumentatorem siekierowym zajęła się policja.

Obława na terenie
Krakowa

Ubiegłej nocy władze policyjne zauważywszy, że od kilku dni na ulicach Krakowa zauważyć można jakieś podejrzane typy, przeprowadziły ścisłą obławę, w czasie której zatrzymano aż 51 osób, tylko dla stwierdzenia tożsamości.

Bomby cuchnące w 20 kinach

Nowy Jork. PAT. — Na przedmieściach Manhattan i Bronx dokonano wczoraj wieczorem napaści na 20 kinematografów, w których rozrzucono bomby cuchnące i łzawiące. W czasie paniki, jaka wynikła, wiele osób odniosło rany. Jak przypuszczają, napaści te były dokonane przez związek zawodowy operatorów kinowych którzy pozostają w zatargu z właścicielami kinematografów.

Straszna katastrofa samolotowa

Praga. PAT. — Niemiecki samolot pasażerski, który zabłądził na skutek gęstej mgły, rozbił się w czasie lądowania w pobliżu miejscowości Fryvaldow na Śląsku opawskim.

Pilot zabił się na miejscu. Jeden z pasażerów jest ciężko ranny, dwaj inni doznali lekkich obrażeń.

Włochy odrzucają zaproszenie
w patrolowaniu Morza Śródziemnego

Londyn. — Korespondent „Daily Ekspress" donosi z Norymbergi, że w związku z odbytymi wczoraj długimi rozmowami telefonicznymi pomiędzy Norymbergą a Rzymem, Włochy odrzucą zaproszenie do wzięcia udziału w patrolowaniu morza Śródziemnego na odcinku między Sycylią a Sardynią. Rząd Rzeszy i rząd włoski sprzeciwiają się temu, aby Włochy patrolowały tylko swoje własne wody. Plan konferencji w Nyon poddający właściwie morze Śródziemne nadzorowi okrętów wojennych W. Brytanii i Francji, uważany jest w Rzymie za ujmę dla prestiżu włoskiego. Mussolini uważać ma, że porozumienie oparte być winno na zasadzie całkowitego parytetu morskiego.

Prokocim żali się na miejską komunikację autobusową

Od naszych Czytelników z Prokocimia i przyległych miejscowości otrzymujemy obszerną korespondencję, w której piętnują nigdzie nie spotykane stosunki panujące na linii autobusowej Kraków — Prokocim. Mieszkańcy tych miejscowości żalili się już niejednokrotnie do władz miejskich i apelowali do miarodajnych czynników o zainteresowanie się stosunkami komunikacyjnymi, lecz czynniki te nie słyszą głosu żalących się, ani też nie reagują na liczne protesty społeczeństwa.

Autobusy kursujące na tej linii są zbyt ciasne, skutkiem czego następuje przeciążenie pojazdów, narażające pasażerów na nieoczekiwane męczarnie. Przepełnienie pasażerami ponad normę oznaczoną powoduje liczne defekty w maszynie, odbijające się fatalnie na podróżnych, którzy w ciasnych pudłach autobusowych nie tylko narażeni są na niewygodę, ale również na niebezpieczeństwo osobiste. Do specjalnych udręk autobusowych **należą na tej wyjątkowej linii, gwoździe, wystające „niechcąco“ ale stale z siedzeń i obicia, na których już nie jeden pasażer potargał sobie ostatnie ubranie.** (Na życzenie Dyrekcji względnie Magistratu służyć możemy nazwiskami osób, których już niejednokrotnie ubranie uległo zniszczeniu).

Wielką bolączką jest także wygórowaną taryfa za przejazd na tym tak krótkim odcinku. Autobus wyjeżdżający z Placu Zgody w Podgórzu, dojeżdża do Prokocimia, stając tuż na kraju wsi. **Jazda autobusem trwa 5—10 minut a za tę „przyjemność“ płaci się aż 35 gr.** Ponieważ posażerowie zmuszeni są przesiadać do wozów tramwajowych, chcący jechać dalej do Krakowa, muszą znowu płacić 25 gr., **tak że jazda z Prokocimia do Krakowa, kosztuje każdego, przeważnie bezrobotnego pasażera 60 groszy w jedną stronę.** — (Ta sama historia co do ceny przejazdu jest na linii „Barbakan“ — Prądnik Czerwony. — Przypisek zecera).

Czas więc byłby najwyższy, aby władze Ministerstwa Komunikacji zbadały nareszcie opłakany stan na tej linii i związane z tym bezpieczeństwo pasażerów. — Wielokrotnie bowiem prośby składane przez obywateli prokocimskich do dyrecji tramwajowej w tej sprawie **jak również i prośby, by skierowano wozy przez najruchliwszą ulicę Krakowską obok dworu na ulicę Marszałka Piłsudskiego — nie odniosły skutku.** (f)

Apel do Zarządu Miejskiego w Krakowie

O przedłużenie chodnika na pl. Szczepańskim

(Z. S.) Od budynku Starego Teatru prowadzi na pl. Szczepańskim jednostronny chodnik w kierunku plant. Okazuje się jednak potrzeba założenia chodnika po stronie drugiej, tj. od budynku Szołajskich do gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Przechodząc bowiem ul. Szczepańską od Rynku gł. musi każdy przechodzień idący prawą stroną ulicy, wchodząc na pl. Szczepański, skręcać jezdnią w kierunku chodnika, położonego przy Starym Teatrze. To przechodzenie jezdnią wzdłuż całego placu jest połączone z niebezpieczeństwem dla publiczności, wobec wzmożonego ruchu kołowego, zwłaszcza w dni targowe. W interesie bezpieczeństwa przechodniów należy ułożyć drugi chodnik jak najrychlej, przez co zupełnie nie ucierpi sam plac zabrukowany „kocimi łbami“, zwężony jedynie o szerokość chodnika. Zwracamy się z apelem w tej sprawie do Zarządu Miejskiego w Krakowie o wydanie właściwych zarządzeń.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Jasło

O powrót starosty Marosanyi'ego

Jak grom uderzyła w ludność Jasła i powiatu jasielskiego wieść, że starosta Juliusz Marosanyi został zwolniony ze swego stanowiska. Dotychczasowy starosta był człowiekiem bardzo lubianym przez wszystkie sfery ludności bez względu na wyznanie i zapatrywania polityczne. W związku z jego zwolnieniem postanowili wójtowie wszystkich gmin zbiorowych powiatu oraz sołtysi i zarządy gminne wysłać petycję o zanulowanie odnośnego zarządzenia. Na miejsce starosty Marosanyi'ego został przeniesiony dotychczasowy starosta myślenicki Mieczysław Łącki, który sprawował poprzednio funkcje starosty chrzanowskiego.

WAŻNE ZMIANY PERSONALNE

Nadkomisarz P. P. Włodzimierz Pitulej wniósł prośbę o udzielenie mu bezpłatnego urlopu dwuletniego. Bez względu na wynik tej prośby nadkomisarz Pitulej obejmuje stanowisko głównego zarządcy kopalń rudy, znajdujących się w okolicy Jasła, a stanowiących własność „Wspólnoty Interesów“.

Referendarz starostwa w Jaśle Mgr. Wygrzywalski przechodzi na własną prośbę do Krakowa, gdzie obejmuje równorzędne stanowisko.

REPERTUAR KIN

„HARMONIA“: Pani i szofer.

Podatek od kieszeni

czyli historia Andrzeja Ramułta

Skurów koło Brzostku był w latach 1928—1935 wsią szczęśliwą, albowiem funkcje naczelnika gminy sprawował Andrzej Ramułt. Do czynności Ramułta należała między innymi nieprzyjemna (dla niego przeciwnie!) funkcja ściągania od płatników podatku drogowego i gruntowego. Ku zadowoleniu własnej kieszeni spełniał tę czynność bez zarzutu, to znaczy, że brał pieniądze, ale nie odprowadzał je do miejsca przeznaczenia, zużywając na własne cele. Ale wszystko ma swój koniec! I oto dziś stanął Ramułt przed sądem okręgowym w Jaśle, który go skazał na 8 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5.



REHABILITACJA KSANTYPY

Jaka była naprawdę żona Sokratesa. Rewizja historycznego błędu

Błędy historyczne wydają się mieć wieczne życie. Jeśli jakaś postać historyczna zostanie raz fałszywie przedstawiona, to można się z tym liczyć, że miną dziesiątki i setki lat, zanim prawda zostanie ogólnie przyjęta i uznana. Można by pod tym względem przytoczyć nieliczne przykłady. Ale najcharakterystyczniejszy przykład stanowić tu chyba będzie jeden z najdłużej trwających fałszywych poglądów historycznych, a mianowicie rozpowszechniony pogląd na żonę wielkiego filozofa greckiego Sokratesa, imieniem Ksantypa, która się stała przysłowiowym synonimem kłótliwej jędzy domowej.

Najnowsze badania współczesnych źródeł ujawniły jednak, że właśnie Ksantypa była przeciwieństwem tego typu kobiety, dla którego jej imię posłużyło za określenie. Wiemy dziś że Ksantypa przybyła do Aten jako córka zamożnego ziemianina. Według relacji współczesnych była ona młoda, piękna, pełna wdzieku i owej naiwności, która jest daleka od głupoty i sercem rozumie może więcej aniżeli wykształcone damy z eleganckiego ateńskiego towarzystwa pojmowały swoimi rafinowanymi główkami.

Ksantypa była materialnie niezależna, gdyż mogła żyć bez trosk z dochodów swej wiejskiej posiadłości, odziedziczonej po ojcu. To też odrzucała wszystkich konkurentów z kół inteligencji ateńskiej. Podobno nawet Alcybiades, który został oczarowany jej pięknością i wdziękiem ubiegał się o jej rękę, lecz i on został odrzucony.

Zupełnym przeciwieństwem tej młodej wiejskiej dziewczyny była Aspazja, ideał uwielbiany przez całą arystokratyczną młodzież ateńską. Przepiękna i bardzo wykształcona ta kobieta gromadziła wokoło siebie wszystkich wybitnych artystów, uczonych i filozofów, tworząc wswoim domu pewnego rodzaju salon ateńskiej inteligencji.

W jaki sposób Ksantypa weszła do domu Aspazji nie zostało dotąd stwierdzone. Pewnym jest tylko, że zjawiła się tam wówczas kiedy jęła tu wschodzić gwiazda młodego rzeźbiarza imieniem Sokrates. Podobnie, jak tylu innych ubiegał się Sokrates o łaski Aspazji, lecz bez powodzenia. Sokrates był odrażająco brzydki: niski, krępy, z wyłupiastymi oczyma, grubymi wargami i zadartym nosem i niechlujną brodą wyglądał jak monstrum. Aspazja, chcąc go się pozbyć uczyniła to w typowo rafinowany kobiecy sposób — zapoznała go z młodą świeżą i śliczną Ksantypą, której wdzięki opiewali wobec Sokratesa wszyscy jego przyjaciele z grona zbierającego się u Aspazji. Sokrates oświadczył się młodej dziewoi i został przyjęty.

Małżeństwo jednak tych dwojga było fatalne. Przemieniło się w jeden nieprzerwany łańcuch konfliktów między gienialnym lecz prowadzącym rozwichrzone życie mężem, a normalną, mieszczańską żoną. Za późno przekonała się Ksantypa, że Sokrates był tylko w duchowych regionach niezwykłą osobistością, fascynującą swoich uczniów i przyjaciół. W życiu codziennym był on jednak kapryśnym nieodpowiedzialnym cyganem. Ze swych filozoficznych dysput nie mógł wyżywić ani siebie, ani żony i dzieci, które przyszły na świat. Jego roztargnienie i brak zmysłu praktycznego sprowadziły rychło niedostatek i biedę.

Wiemy obecnie, że Ksantypa znosiła ten swój los małżeński z cierpliwością. Sprzedała swoją wiejską posiadłość, aby wyżywić rodzinę, cierpiąc przy tym nie mało z powodu kaprysów i wybuchów temperamentu swego małżonka. Możliwe więc, że Sokrates sam w chwilach wrogich nastrojów z właściwą sobie wymownością tak brzydko odmalował Ksantypę, jak to jej obraz został przekazany światu, a możliwe też, że swoją złą sławę zawdzięcza ona plotkom i obmową przyjaciół wielkiego filozofa.

Że Ksantypa spełniła wobec swego męża do ostatka swój ludzki obowiązek wynika z jej zachowania się podczas pobytu Sokratesa w więzieniu. Odwiedza go wciąż z dzieckiem na ręku, a kiedy został na Sokratesa wydany wyrok śmierci, przybiega przerażona i pyta: „Czy to prawda Sokratesie, że już nigdy nie będziesz prowadził ze swymi przyjaciółmi mądrych rozmów?“

I nic nie charakteryzuje bezwzględności Sokratesa wobec żony, jak odpowiedź, z którą zwrócił się do swego przyjaciela: „Wyprowadź tę kobietę, Krilonie“.

Do swej śmierci przechowała Ksantypa pamięć o swym małżonku. Zmarła zdala od Aten, a jej ostatnie słowa, zwrócone do swego syna były poświęcone człowiekowi, przez którego tyle się nacierpiała: „Twój ojciec był najlepszym człowiekiem, jakiego znałam“.

TRYBUNA SPORTOWA

KUPCZAK BEZKONKURENCYJNY
na torze kolarskim...

W niedzielę odbyły się na torze Cracovii zawody kolarskie z udziałem około 20 zawodników. w tym 2 Łodzian. Zapowiedziany start Ślązaków nie doszedł do skutku, gdyż zawodnicy śląscy z niewiadomych przyczyn nie przyjechali.

Kraków wystąpił w najlepszej obsadzie z Kupczakiem i Wandorem na czele. Rewelacyjną formę wykazał Kupczak, który wygrał wszystkie swoje biegi, a wraz z Wandorem również bieg parami: Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg główny, złożony z 12 międzybiegów, każdy z zawodników startuje w 4 międzybiegach: 1) Kupczak, 8 pkt., 2) Osmulski (Łódź) 6 pkt., 3) Wandor 5 pkt..

Bieg drugiej klasy 10 okrążeń toru

1) Mieczyński (Cr.), 2) Ruligowski, 3) Leśniak.

Bieg parami 30 okrążeń toru

1) para Kupczak—Wandor, 2) Frankowski—Łaz, 3) Osmulski—Kołodziejski.

Bieg z wyrównaniem

1) Kupczak, mimo znacznego wyrównania, jakie otrzymali przeciwnicy (Osmulski 20 mtr., Frankowski i Łazar po 30 mtr., Kołodziejski (Ł) 50 mtr., Leśniak 100 mtr. na 2 okrążenia toru).

Organizacja sprawna. Zainteresowanie bardzo duże.

...a Verey na torze wioślarskim

W propagandowych zawodach wioślarskich, odbytych na Wiśle pod mostem Dębnickim przy udziale osad z Bydgoszczy, Płocka, Warszawy i Krakowa drużynowo piewsze miejsce zajął Kolejowy Klub Wiośl. Bydgoszcz, przed Warsz. Tow. Wiośl., AZS. Kraków, Wisłą Warszawa, Warsz. Klubem Wiośl., Tow. Wiośl. Płock i Sokołem Kraków.

Na specjalną uwagę zasługują zwycięstwa Vereya w jedynkach i dwójki Ustupski—Balicki. Zawody zorganizował i sprawnie przeprowadził Sokół.

ŚLUB ZNANEJ TENISISTKI

Znana tenisistka angielska miss Round w tych dniach wyszła zamąż za dr. medycyny Douglasa Little. Ślub znanej tenisistki zgromadził olbrzymią cyfrę ponad 15.000 jej zwolenników sportowych, którzy dosłownie oblegli mały kościółek w miasteczku Dudley w czasie ceremonii ślubnej.

Burmistrz tego okręgu, do którego należy miasteczko Dudley, ofiarował świetnej tenisistce srebrne klucze do miasta. Minister spraw wewnętrznych sir Samuel Hoare, prezes angielskiego związku tenisowego, również przysłał piękny upominek. A wreszcie rada miejska miasteczka Dudley ofiarowała młodej parze piękne antyki dla umeblowania pokoju.

PO 10-CIU LATACH KAŁUŻOWA OPUSZCZA K. S. STADION

Słynna lekkoatletka polska p. Otylia Kałużowa zwróciła się do K. S. Stadion z prośbą o zwolnienie. K. S. postanowił uczynić zadość prośbie Kałużowej i udzielono jej zwolnienia.

Jak nam wiadomo, Kałużowa zamierza zasilić barwy K. P. W. w Katowicach.

MISTRZOSTWA SZCZYPIÓRNIAKA

Garbarnia—Cracovia 12:1, Olsza—Wawel 4:4.

O mistrzostwie zadecyduje mecz Garbarnia—Makkabi. Spadkiem zagrożony jest Wawel.

CRACOVIA—ZWIERZYNIECKI 5:1 (3:1)

Jedyny mecz w lidze okręgowej zakończył się zwycięstwem Cracovii, dla której bramki zdobyli Madryga 2, Kopeć 2 i Roczniak. Sędzia p. Filipkiewicz dobry.

Piękny sukces Polski nad Danią 3:1

W obecności 20 tysięcy widzów udało się Polakom pobić wczoraj dobrą drużynę duńską w stosunku 3:1.

Bramki dla gospodarzy zdobyli: Wilimowski, Król i Piec. Duńczycy pokazali ładną grę. Polacy nagół dopisali.

Polska—Bułgaria 3:3

Polska grała b. słabo, szczególnie trio obronne. Pawłowskiemu przypisują przepuszczenie dwóch bramek a obrońcom nieudolność. Najlepszym graczem polskim był Korbas, szczęśliwy strzelec wszystkich trzech bramek.

FTC.—LAZIO O PUCHAR „MITROPA" 4:2 (1:1)

Pierwszy mecz finałowy o puchar „Mitropa" rozegrany między drużyną Ferencvaros a Lazio z Rzymu, zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 4:2 (1:).

Bramki dla Węgrów strzelili Toldi, Sarosi (3), dla Włochów Busani i Piola. Sędziował p. Christ obiektywnie. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w dniu 14 października w Rzymie.

ZAWODY O WEJŚCIE DO KLASY A W KOSZYKÓWCE

Awans do klasy A zdobyła drużyna Sokoła z Tarnowa. Poszczególne wyniki: Wisła—Sokół 30:27, AKS. (Trzebinia)—Hejnał (Kęty) 30:15, AKS—Wisła 21:17, Sokół—Hejnał 46:12.

J. Ripper zwycięża
w „jeździe konkursowej"

W niedzielę Krak. Klub Automobilowy zorganizował „jazdę konkursową", która w kołach automobilistów wywołała wielkie zainteresowanie.

Wozy startowały w dwóch klasach, przy czym wyniki były następujące:

Kat. ponad 1500 ccm: 1) Jan Ripper (KKA) na „Adler" 344 pkt., 2) Adolf Finder (A. P. Warszawa) na „Lancia" 202 pkt., 3) Jerzy Zborowski (KKA) na „Mercedes" 199,5 pkt., 4) Donat Chroll-Chrolewicz (Śl. K. A.) na „Mercedes" 189 pkt.

Kat. do 1500 ccm: 1) St. Tomicki (K. A. Kielce) na „Opel" 170 pkt., 2) Wilhelm Ripper (KKA) na „Fiat" 158.5.

KRAKÓW PIŁKARSKI NA KILKU FRONTACH ODNIÓSŁ ZWYCIĘSTWO

Kraków—Tarnów 5:1, Kraków—Starachowice 6:2, Kraków—Bochnia 2:1.

Śląsk—Górna Austria 7:2 (3:1).

Projekty bokserskiej reprezentacji
Warszawy

Zarząd W. O. Z. B. projektuje następujące spotkania boskerskiej reprezentacji stolicy: 17 października bokserzy Warszawy zmierzą się z reprezentacją Helsinek. W dwa dni później Finnowie walczyć będą w innym, dotąd jeszcze nie ustalonym mieście polskim. 8 grudnia Warszawa stoczy u siebie mecz z reprezentacją Pomorza. W dniach 17 i 19 grudnia walczyć będzie w Warszawie reprezentacja Dublina. W dniach 1 i 2 lutego pięściarze stolicy walczyć będą w Tallinie.

Zwycięstwo i porażka Pogoni
w Czechosłowacji

W sobotę rozpoczęło się w Czerniowcach doroczne święto sportowe młodzieży polskiej, w ramach którego odbywa się turniej piłkarski, w którym bierze udział ligowa drużyna Pogoni, mistrz Bukowiny Dragoszvoda i Czerniowiecki Wawel.

W sobotę Pogoń spotkała się z Wawelem, wygrywając 9:1 (5:0). Bramki dla Pogoni uzyskali: Kluz 4, Majowski 3, Matjas 1 i jedna samobójcza. W niedzielę Pogoń rozegrała drugi mecz, spotykając się z mistrzem Bukowiny Dragoszvoda. Wygrali Rumuni 2:0 (1:0). Bramki uzyskali Panenska i Schmid. Sędziował Rumun Protepescu.

Gierutto zdobył mistrzostwo Polski w 10-boju.

B. skarbnik PZB. osadzony w więzieniu

Z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu śledczym b. skarbnika Polskiego Związku Bokserskiego Kazimierza Nowickiego. Nowicki, jak wiadomo, zdefraudował 6.000 zł. z kasy Polskiego Związku Bokserskiego.

ZNANA SPORTSMENKA WSTĄPIŁA DO KLASZTORU

W ostatnich latach zdarzało się kilkakrotnie, że sławne angielskie i francuskie aktorki porzucały scenę i wstępowały do klasztoru.

Niedawno porzuciła życie światowe pewna młoda i bardzo w Italii popularna sportsmenka Rina Serre. Kiedy o swym zamiarze powiadomiła otoczenie, nie chciano jej wierzyć i uważano jej słowa za żart, lub też chęć zareklamowania się. Okazało się jednak, że postanowienie jej było najzupełniej poważne.

Podobno przyczyną wstąpienia do klasztoru Riny Serre stała się tragiczna katastrofa samochodowa, w której poniosło śmierć kilka osób, a z której sportsmenka cudem wyszła cało.

Pod włos...

Przywiązanie

Na łańcuchu raz wlokła damulka brytana.
— Patrzcie — rzekła — jak psinka do mnie przywiązana.
X. Anonym

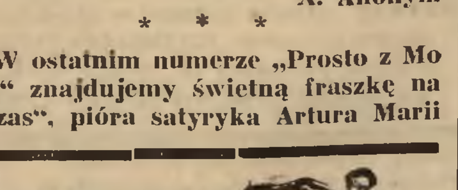
* * *

W ostatnim numerze „Prosto z Mostu" znajdujemy świetną fraszkę na „Czas", pióra satyryka Artura Marii Świnarskiego. Fraszka ta brzmi tak:

„Każdy szlachcic ma swego Żyda",
mówi przysłowie stare;
inne, że „wedle stawu grobla"
Więc każdy baron ma Żydów parę;
każdy hrabia ma trzech lub czterech...
Przeto niech nikt nie wypomina
księciu, że w jego organie pisze
starozakonnych pół tuzina.

I taka fraszka ukazuje się w piśmie „Prosto z Mostu", którego redaktor St. Piasecki w kwietniu br. na publicznej rozprawie w warszawskim sądzie okręgowym na pytanie adw. Kisielewskiego odpowiedział:

— Tak jest, matka moja jest z pochodzenia Żydówką. („Walka Ludu")



Tragiczna śmierć dziecka
w studni

W zagrodzie Marcina Jamry w Ropie koło Gorlic, miał onegdaj miejsce tragiczny wypadek. Gdy Jamro wraz z żoną udali się w pole do pracy, w domu pozostało 6-ro dzieci w wieku od 1—13 lat. Trzynastoletnia córka gotowała potrawy, a dzieci bawiły się na podwórzu. W pewnym momencie zauważono brak 2 i pół letniego Władysława Jamry. Zwłoki jego znaleziono po kilkugodzinnych poszukiwaniach w nieocembrowanej studni. Ofiarę nieostrożności pochowano, a przeciw rodzicom wdrożyła prokuratura w Jaśle dochodzenia i wytoczy im sprawę o brak opieki nad dzieckiem i posiadanie nieocembrowanej nazewnątrz studni.

Co piszą o nas?

Prawicowy „Wieczór Warszawski"

bawi się w mentora

„Wieczór Warszawski" pisze:

„Przejdźmy z kolei do krakowskich demokratów sanacyjnych. W „Kurierze Wieczornym" nowy artykuł o obozie demokratycznym, który zdaniem spadkobierców „bezprzymiotnikowej demokracji" galicyjskiej ma obejmować wszystkich, prócz „endecji i komuny". Z trudnościami zrealizowania tej koncepcji, wysuniętej w Sejmie w zeszłym roku przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicza, pora się „Kurier Wieczorny" w następujący sposób:

„I może się zdarzyć, że część obałamuconych chłopów zechce pójść na prawo, ale trzeba pamiętać, że sfera wpływów w samym Stronnictwie Ludowym grawituje całkiem wyraźnie ku blokowi demokratycznemu. Mylą się ci, którzy mniemają, że realizacja koncepcji frontu Morges zdolna jest pokrzyżować plany konsolidacyjne obozu demokratycznego. Raz dlatego, że idea jego przyjętą została przez chłopów, robotników i inteligencję, ze szczerym entuzjazmem, a po drugie dlatego, że właśnie ewentualne rozszerzenie obozu demokratycznego na ugrupowania wchodzące w skład frontu Morges, nie jest pozbawione widoków prawdopodobieństwa".

Od obecnego Sejmu domaga się organ demokratów, aby „uchwalił co rychlej zmianę ordynacji na zasadach szczerze demokratycznych i... rozwiązał się sam!"

Możnaby się podpisać pod tym postulatem. a zwłaszcza drugą jego częścią, gdyby znowu nie konstytucja kwietniowa, która wyklucza samorozwiązalność Sejmu.

A więc i monopartyjnicy z „Zaczynu" i demokraci krakowscy nie znają konstytucji kwietniowej. Tej konstytucji, którą sami i tylko sami tak niedawno uchwalili. Przydałaby się sanatorom jakaś gruntowniejsza kuracja sanatoryjna".

* * *

Odpowiadamy krótko.

1) Myśmy obecnej, kwietniowej konstytucji nie uchwalali. Te stronnictwa, które dzisiaj dążą do porozumienia, tj. PPS i Stronnictwo Ludowe głosowały przeciwko tej konstytucji.

2) Punkt ciężkości nie leży w tym, czy konstytucja kwietniowa pozwala Sejmowi na samorozwiązalność Chodzi o sam fakt przyznania się do... i wyciągnięcia choćby symbolicznej uchwały.

Gdzie jest powiedziane, że Sejm nie może wnieść petycji o rozwiązanie.

Sytuacja na froncie hiszpańskim

Walencja. PAT. — Według komunikatu min. obrony narodowej, na froncie północnym ataki przeciwnika na odcinku Mazuco zostały odparte. Na odcinku frontu na zachód od Leonu oddziały powstańcze zajęły wzgórza Castro, Vega de Gorbon i Cubillas.

Londyn. PAT. — Według doniesień z Walencji, w pobliżu Kartageny zauważono łódź podwodną, którą baterie nadbrzeżne zaczęły gwałtownie ostrzeliwać. Na miejsce pojawienia się łodzi wysłano liczne łodzie motorowe, które zrzuciły większą ilość granatów podwodnych. Rychło potem ujrzano na powierzchni wody plamy pochodzące od oliwy, co wskazywałoby, że łódź podwodna uległa zniszczeniu. Władze morskie Kartageny zamierzają zarządzić poszukiwania przy pomocy nurków, aby uzyskać potwierdzenie co do zatopienia łodzi.

Londyn. PAT. — Koła urzędowe otrzymały wczoraj wieczorem wiadomość, że brytyjski statek-cysterna „Romford", który zatrzymany został w sobotę w pobliżu Algeru przez krążownik powstańczy, jest już uwolniony i znajduje się obecnie w drodze do Anglii.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.